Rok 2. №. 193. Sosnowiec, niedziela 21 sierpnia 1927 roku. Cena numeru 20 groszy.

EXPRES ZAGŁĘBIA

DEMOKRATYCZNY ORGAN NIEZALEŻNY

Prenumerata wynosi miesięcznie zł. 2.00.

Adres redakcji i administracji: Piłsudskiego Nr. 8, telefon 4-97, telefon mieszk. redaktora: 6-92.

Wydawca: Helena Monsiorska.—Red. odp.: Wiktor Monsiorski.

FILJE: Będzin, hotel Bristol, telef. 5-98; Grodziec ulica Kościuszki; Zawiercie, ulica 3 maja Nr. 13.

Głodówka w więzieniu w Cieszynie.

Więźniowie zabarykadowali się w celach.

CIESZYN, 20. 8. Od szeregu dni zauważyć się dały wśród więźniów więzienia okręgowego w Cieszynie jakieś poruszenia i poufne narady. „Konspiracje" więźniów zakończyły się proklamowaniem głodówki, którą rozpoczęli więźniowie przed dwoma dniami. Zaraz po ogłoszeniu głodówki więźniowie zabarykadowali się w swoich celach, i zażądali sprowadzenia do więzienia komisji, któraby zajęła się sprawą lekarza więziennego i sprawą wiktu.

Dzięki interwencji prokuratora przy sędzie apelacyjnym w Katowicach dr. Raspa i prezesa senatu przy sądzie apelacyjnym w Katowicach dr. Zechentera, którzy przybyli do więzienia cieszyńskiego, więźniowie zakończyli dwudniową głodówkę i w więzieniu zapanował spokój.

Przemytnictwo na G. Śląsku

KATOWICE, 20 8 Przez granicę polsko-niemiecką na Górnym Śląsku przemyca się b wiele towarów, o czem władze centralne prawdopodobnie nie wiedzą

Ostatnio, nie mówiąc już o dużych rozmiarach przemytnictwie niemieckich wyrobów tytuniowych, wspomnieć należy o potęgującem się przemytnictwie nietylko części maszyn, wyrobów tekstylnych, żywności, ale też i urządzeń domowych.

Przemytnictwo to zostało jakby zalegalizowane, o czem świadczą fakty, że w sklepach na niemieckim G Śląsku szereg towarów oferują, „z dostawą do domu" — oczywiście bez cła

Kilka kilometrów lasów w płomieniach.

RZYM, 20 8. W liguryjskich Apeninach wybuchł pożar lasu, który z powodu posuchy i wiatru wkrótce objął przestrzeń kilku kilometrów.

Akcja ratunkowa jest niezmiernie utrudniona przez teren i przez brak wody.

„Święte przymierze" dynastyj bałkańskich

zawarte na zjeździe królów w Monachjum.

BIAŁOGRÓD, 20.8. W kołach politycznych krążą pogłoski, iż jugosłowiański król Aleksander spotkał się w Monachjum nietylko z bułgarskim królem Borysem, lecz także ze szwagrem swym księciem Karolem, którego prosił by nie sprawiał trudności małoletniemu królowi rumuńskiemu Michałowi i nie przeszkadzał wzmocnieniu stanowiska dynastyj bałkańskich.

Mówią również o małżeństwie króla Borysa z księżniczką rumuńską Ileaną, przez co ma być stworzony silny związek przyjaźni pomiędzy dynastjami bałkańskiemi.

Jednocześnie ma być uczyniona próba przywrócenia monarchji w Grecji, by także Grecja mogła przystąpić do „Swiętego przymierza" dynastyj bałkańskich.

Aresztowanie 6 komunistów

z partji zachodniej Białorusi.

NOWOGRODEK, 20. 8. Wczoraj aresztowano 6-ciu członków komunistycznej partji zachodniej Białorusi, którzy od dłuższego czasu przygotowywali demonstracje komunistyczne na dzień 19 b. m. Przeprowadzone dochodzenie ustaliło, że aresztowani przygotowywali również zamach zbrojny. Wobec znalezienia w czasie rewizji obciążających materjałów i przyznania się oskarżonych do winy, przekazano ich do dyspozycji władz sądowych.

Szatańskie pomysły germanizacyjne.

Fale radja narzędziem bandy dla zatruwania polskiej ludności Śląska niemieckiego.

KATOWICE, 20. 8. Rozeszły się tu pogłoski o niezwykłym sposobie germanizacji ludności polskiej na niemieckim Śląsku za pomocą radjostacji w Gliwicach. W programach radjowych ma ona posługiwać się zniekształconą gwarą śląską, aby ośmieszyć język polski, co oczywiście wywołać musi wielkie oburzenie wśród polaków śląskich

Przed egzekucją

więźniów przeprowadzono do „domu śmierci"

BOSTON 20. 8. Sąd najwyższy oddalił odwołanie Sacco i Vanzetiego.

BOSTON. 20. 8. Sacco, Vanzetti oraz uwięziony wraz z nimi portugalczyk Madeiros przeprowadzeni zostali do „Domu śmierci". Podobno żaden z więźniów nie objawia jakichkolwiek oznak dolegliwości moralnych lub fizycznych.

Obłąkany podpalił wieś.

NOWOGRODEK, 20.8 Wczoraj we wsi Nowosiółki pow. lidzkiego wybuchł pożar, wzniecony przez umysłowo chorego.

Spłonęły 23 zabudowania gospodarcze. Umysłowo chory sprawca pożaru w czasie ucieczki wpadł do studni i utonął.

Trzęsienie ziemi w Azji

RZYM, 20. 8. Instytut sejmograficzny w Faenzy zarejestrował silne trzęsienie ziemi w odległości 9000 klm., prawdopodobnie w Azji wschodniej.

Pisma donoszą, że...

— Wyrok w sprawie gen. Żymierskiego zapadnie w czwartek dnia 25 b. m.

— Z Bostonu donoszą, że najwyższy trybunał stanu Massachusets ogłosił decyzję w sprawie Sacco i Vanzettiego. Odwołanie obrony zostało odrzucone. Równocześnie sprzeciw obrony przeciwko decyzji sędziego Sandersona, który odmówił otwarcia ponownego postępowania sądowego z powodu pomyłki, został również odrzucony.

O ile skazani nie zostaną ułaskawieni, wyrok zostanie wykonany we wtorek rano.

— Podczas kąpieli w Bugu w pobliżu Gąsiorowo powiatu ostrowsko-mazowieckiego utonęli trzej bracia Bożeńscy Władysław lat 16, Kazimierz lat 14 i Michał lat 13, przebywający na wywczasach letnich we wsi Uściany Wielkie.

— Dnia 19 b. m. na stacji kolejowej Swidnik pod Lublinem, do przedziału 2-ej klasy pociągu osobowego wtargnął nieznany osobnik, który sterroryzowawszy pasażerkę Jadwigę Matowiecką z Warszawy, zrabował jej walizkę ręczną poczem umknął.

— W kościele pofranciszkańskim w Poznaniu, aresztowano 14 letniego Józefa Sulimowskiego i 16 letniego J. Wojciechowskiego w chwili, kiedy manipulując przy puszcze ofiarnej, wyciągali zapomocą magnesu pieniądze metalowe.

— Rady miejskie w Łodzi i Kaliszu zostały rozwiązane.

— Zgodnie z instrukcjami kierownictwa G. P. U. na prowincji nastąpił szereg represyj, skierowanych przeciwko duchowieństwu prawosławnemu. Przeprowadzono masowe aresztowania w gubernjach saratowskiej, woroneskiej, symbirskiej, rjazańskiej i tulskiej. Ogółem aresztowano 130 duchownych prawosławnych.

— W min. skarbu, przy współudziale przedstawiciela prezydjum rady ministrów odbyła się pierwsza konferencja w sprawie uregulowania uposażeń urzędników państwowych. Naradzie przewodniczył wiceminister skarbu dr. Grodyński.

— Onegdaj żandarmerja w Katowicach została zaalarmowana przez komendanta warty więzienia wojskowego, że czterech więźniów żołnierzy wyłamało drzwi od celi i zbiegło. Zarządzony bezzwłocznie pościg za zbiegami nie dał dotychczas rezultatu.

— Na granicy sowieckiej w rejonie Iwieńca, wywiązała się formalna walka pomiędzy naszą strażą graniczną a strażą bolszewicką Bolszewicy chcąc ułatwić przejście na naszą stronę sześciu osobnikom, w chwili, gdy patrol polski zatrzymał ich, obsypali go gradem kul. Strzelanina ta miała na celu odbicie zabranych. Wywiązała się strzelanina i tylko dzięki przybyciu z pomocą patrolu, zdołano uratować sytuację i wszystkich 6 osobników ujęto.

— Według doniesień z Chin, wojska północno-chińskie ostrzeliwują w dalszym ciągu Nankin. Zajęcia miasta oczekuje się w przeciągu 24 godzin.

— W najbliższym czasie mają być rozpoczęte roboty inwestycyjne około pierwszej wielkiej fabryki kos w Polsce. Fabryka ta znajdować się będzie na Górnym Śląsku jako część składowa zjednoczonych hut „Laura" i „Królewska". Wytwórnia ta będzie nietylko zaopatrywała w kosy całą Polskę, alež też rozszerzy, według wszelkiego prawdopodobieństwa, swoją działalność również na kraje bałkańskie.

Biceps triumphans.

(Tryumf mięśnia)

Gdy pan podpułkownik Ulrych, dyrektor państwowego urzędu wychowania fizycznego, zapytał gromady uczniów, spędzających (dosłownie) czas w jednym z obozów przysposobienia wojskowego, kto z nich chciałby na stałe pozostać w wojsku... wszyscy zdeklarowali swą gotowość.

Mimo, że rodzice, czyniąc wybór między wieloma typami szkół, nie wybrali szkoły kadeckiej, lecz opłacają zelotów sztuki wojennej w gimnazjach humanistycznych, klasycznych i t. d.

Nikt nie objawił chęci pracy przy stole laboratoryjnym, warsztacie inżynierskim, biurku dziennikarskim, szafach bibljotecznych. Wszyscy pragną pozostać przy armacie, gazach trujących i szabelce.

Znak czasu — biceps, oczywiście wykorzystywany przez rządy niemal wszystkich państw dla celów przygotowania obrony wojennej. W chwilach wolnych od pacyfistycznych konferencyj dyplomatów — bezprzykładna militaryzacja

Biceps... poza dodatkiem względów estetycznych (hę? helleńskość?) i eugenicznych, pospolity biceps — znak czasu i ideał współczesnych ambicyj.

Nasłuchaliśmy się już aż nadto baterji argumentów, spełniających rolę listków figowych na płaskich muskułach rekordzistów.

Ideały Helleńskie. Sport jako czynnik wychowawczy (ambicja, szlachetność). Odtrutka na zgrubsza materjalizm. Si vis pacem parabellum (dla pacyfistów).

Tak, tak, ale gdzież miejsce na resztę ambicyj, umiłowań i obowiązków człowieka?

I tu dopiero oglądamy odwrotną stronę medalu.

Wszyscy wiemy (z pisanych tłustym drukiem pierwszych kolumn dzienników), że champion Dempsey za rozbicie nosa championowi Sharkeyowi bierze 10 tys., 20 tys. dolarów, a cała Francja jak jeden mąż z zapartym oddechem śledzi przebieg „zmagań się dwu narodów".

Trochę później docierają naszych uszu prywatne plotki, że np. Tetmajerowi trudno było pożyczyć 50 groszy na pół czarnej w „Ziemiańskiej", co nierzadko miało być całem jego pożywieniem.

Nurmi! Fenomen wieku XX. Komunikaty o rekordach płyną na falach radja szybciej, aniżeli myśli zachwyconego finlandzkim biegaczem czytelnika pośród zagadnień społecznych własnego podwórka.

Dawniej na ciasnym odcinku gazetki zdobywali sobie imię Prus, Kraszewski, dzisiaj na kolumnach szpalt dziennikarskich sławią się: Baran (że szybko biega), Loth I, II itd. (że precyzyjnie kopie piłkę), Konopacka, (że zachwycająco pcha kulę).

Hellenizujemy się. U rolników kiepskie stada, ale mamy stadjony. Zbiórki muzealne kryją się po kątach, ale dla reprezentacji „kultury" (jakżeby to nie wyrazić w cudzysłowie) budujemy za 1 miljon złotych reprezentacyjny stadjon.

Przy ministerjum oświaty skasowano wydział oświaty pozaszkolnej (a pod Warszawą babiny miejskie za poradą znachora toczą w kubki krew ludzką dla celów kuracyjnych). Natomiast jest wydział wychowania fizycznego. Ba, jest nawet jakby samo ministerjum kultury... duchowej (było, okazało się zbędnem).

O byle zawodach kolarskich czy pływackich pisze się na tydzień przedtem i tydzień potem, cóż dopiero mówić o takich olimpjadach międzynarodowych!

A proszę wskazać dziennik, w którym są stałe rubryki, poświęcone sportowi, czy pisał np. o ostatnim zjeździe naukowym w Warszawie?

Co przeciętny t. zw. inteligent wie np. o budowie zakładu radjoleczniczego w Warszawie, a co wie o budowie pływalni lub kortu tenisowego.

Co wie o prawie autorskiem, a jak świetnie na pamięć zna regulamin klubu sportowego. Czy to aby w tej helleńskości nie mała przesada? Czy to aby conajmniej nie jednostronność ideału? Czy aby nie należy współczuć z prof. Fr. Bujakiem, że chyba tylko bardzo nieliczni opowiedzą się za nim, gdy widzi w czem innem ideał, ku któremu należałoby dążyć, niż w dobrze rozwiniętym i sprawnym bicepsie?

A prof. Fr. Bujak w Pamiętnikach z II zjazdu naukowego mówi: „Najpiękniejszą ambicją, którą Polska po odzyskaniu bytu niepodległego może i powinna żywić, jest stać się mocarstwem ducha"... Z jednej więc strony — mocarstwo ducha, z drugiej — rekordy sportowe.

Jednym wydaje się, że większym honorem jest zdobycie nagrody Nobla, innym — żetonów olimpijskich.

Stanisław Brzozowski.

„Solniczki czy solanki?"

(Koresp. specjalna „Expresu Zagłębia")

Solec w sierpniu.

Naprawdę niewiem. Jak powiedzieć o mieszkance Solca? Czy solanka — czy może solniczka? Ale w gruncie rzeczy, co to kogo obchodzi. A więc z gruntu — do rzeczy.

Otóż, aby dojechać do olca z Kielc, należy mieć nerwy, jak postronki, zachować przed podróżą dwudniową dyjetę, choć upał nieprawdopodobny —opakować się w futra i pierznaty, zaasekurować się w pobliskiem towarzystwie ubezpieczeń, spisać testament, pożegnać się z rodziną i wierzycielami. Te rady służą dla tych nieszczęśliwych, którzy mimo wszystko chcą jechać straszliwą drogą, okropnym samochodem do Solca. Od siebie mogę dać jedyną i zbawienną radę: wogóle nie jechać.

Solec — to maleńkie zdrojowisko, posiadające wspaniałe źródła siarczane bardzo, bardzo silne. Kuracjuszy niewiele, ale zato nudy aż za dużo. Co robić w Solcu? „Tutaj nawet dancingu niema!" — skarżyła mi się urocza sol.... znowu nie wiem — czy solanka, czy solniczka. Ale zato są wspaniałe europejskie łazienki, ładny hotel i okropna orkiestra smyczkowa, która do reszty obrzydza kuracjuszom pobyt w Solcu.

Zarząd zdroju bardzo pomysłowo urządził hotel. Mieszkańcy parteru — choćby najbardziej zdrowi—już po tygodniu—muszą się leczyć na reumatyzm, artretyzm i t. p. choroby, których nabawić się muszą, mieszkając w parterowym pokoju hotelowym, w którym wilgoć jest okropna Ale zato na I piętrze—słoneczne i piękne pokoje i drobnostka — o 50 proc. droższe. Po amerykańsku! Na parterze zachorujesz — na I piętrze leczyć się będziesz!

Jest tu i teatr. Naprawdę! Scena i dekoracje przypominają dyskretną ubikację w Rypinie, a kurtyna ser szwajcarski. Dlaczego ser szwajcarski? Bo ma tyleż dziur!

Bawi tu znakomity artysta malarz Kaz Lasocki, słynny „krowiarz" (maluje tylko krowy). Tańczyła tu Maryla Gremo. W życiu swoim nie widziałem tylu razem artretyków, reumatyków, epileptyków, ischiatyków i wogóle tym podobnych pryków. A brawo walili, aż się teatr trząsł w posadach, a kurtyna huśtała! Okropność! Nie mogę wspominać o huśtaniu, bo czeka mnie jutro podróż do Rabki via Szczecin — Tarnów — Kraków! Trudno! Trzeba spisać testament. Zegnajcie!

Tymoteusz Ortym.

Międzynarodowy kongres naukowej organizacji pracy

Udział inżynierów z Zagłębia.

W dniu 5 września r. b. odbędzie się w Rzymie III międzynarodowy kongres naukowej organizacji pracy.

W kongresie tym wezmą udział inżynierowie polscy w liczbie 10, a między nimi dyr. Raźniewski, który wygłosi referat p. t. „Główne wytyczne stosowania naukowej organizacji pracy do górnictwa".

O tej organizacji w Zagłębiu pisaliśmy już kilkakrotnie, zaznaczając, że przemysłowcy radziby podnieść wydajność do maksimum, a jednocześnie zmniejszyć płacę do minimum. Tymczasem jes rzeczą dowiedzioną, że głodny robotnik nie może wydać z siebie więcej niż mu siły pozwolą. Jeżeli więc pp. przemysłowcy chcą stosować naukową organizację, to w pierwszym rzędzie muszą wynagradzać robotnika tak, by nie przymierał głodem.

Może tam sz. pan dyr. Raźniewski wspomni coś o tem na kongresie międzynarodowym, bo tu, na miejscu, mówić o tem jakość mu nie wypada...

Yveling Rambaud i E. Piron.

Dramat w Bicetre.

POWIEŚĆ.

29

— Ja cię nie zatrzymuję — odrzekł hrabia, usiłując zachować zimną krew.

— Wiem, że wyjazd mój sprawiłby ci zadowolenie Może nie prawda? Obecność moja krępuje cię, ale właśnie dla tego pozostanę.

— Jeżeli nie zmienisz tonu, zostawię ci wolne pole...

— Nie zmienię tonu, jeżeli nie zmienisz postępowania. Ale tyś tak przywykł do brudu, że między nami nie może być już zgody. Znieważyłeś swą żonę.

— Nie rozpoczynaj, moja droga. To szkodzi twemu zdrowiu.

— Jesteś bez serca i sumienia. Odchodzę.

— Żegnam...

Spór ten był początkiem długiego szeregu kłótni, które ostatecznie zniechęciły Rudolfa do żony Jej mściwość i wyniosłość wyrodziły w nim wkrótce wstręt do niej, odpłacany z jej strony serdeczną nienawiścią. Tylko w miłości macierzyńskiej doznawała rozrywki w nudach i niejakiej pociechy w smutnem opuszczeniu.

Ubóstwiała swego syna, oddała mu całe serce swoje, duszę całą.

Tak upływały lata, hrabia bujał po bulwarach, lub w miastach kąpielowych, afiszował się z dziewczętami, nie raz umyślnie, by wiadomość o tem doszła do żony, trwoniąc resztki majątku dziedzicznego, gdy tymczasem hrabina przebywała w Villejuif z ojcem i dzieckiem.

W tym czasie siostra jej, Henryka, wyszła za mąż z miłości, za przemysłowca miejscowego, pana Midoux, ku wielkiemu niezadowoleniu Luizy, pragnącej i dla niej korony hrabiowskiej.

Najmniejsza chmurka nie zaćmiła przez wiele lat pożycia Henryka i Honorjusza. Oczekiwali tylko uzupełnienia swego szczęścia — dzieciątka, któreby mogli zasypywać pieszczotami.

I szczęścia tego doznali z przybyciem na świat Rożyczki.

W tym samym mniej więcej czasie Luiza na domiar nieszczęścia, zauważyła w Fabjanie, liczącym wtedy lat ośmnaście, pierwsze objawy strasznej choroby — epilepsji.

Obaj synowie hr. Rudolfa odziedziczyli zepsutą krew ojcowską. Paweł Ranoir, syn poboczny, był chorym moralnie, zepsutym, gwałtownym. Fabjan, syn prawy, miał nerwy rozstrojone, był delikatnym i chorowitym.

Tak się podzielili dziedzictwem po ojcu.

XIX.

Paweł Ranoir lata dziecinne przepędził w przytułku Bicetre, gdzie charakter jego nieco złagodniał i złe instynkta cokolwiek zostały powściągnięte.

Miał w Villejuif krewnych, którzy odwiedzali go niekiedy i w niedziele pozwalali odwiedzać siebie.

Hr. de Villegente płacił za jego utrzymanie i żądał niekiedy o nim wiadomości. Ale ponieważ świadectwa lekarza stwierdzały zawsze krnąbrność, skłonność do kradzieży i brak jakiegokolwiek poczucia moralnego, hrabia więc nie chciał interesować się nim bliżej.

Gdy Paweł ukończył dwadzieścia jeden lat życia i zdawało się, że poprawił się nieco, ojciec odebrał go z Bicetre i oddał do wojska. Zaliczono go do garnizonu w Nevers. Lekarz ułatwił mu tę zmianę losu, sądził bowiem, że stan żołnierski może wywrzeć na nim wpływ korzystny.

Ale bywają przeznaczenia fatalne. Zdarzają się istoty, którym nic się nie udaje, które od kołyski zdają się nosić na czole piętno zepsucia.

W pułku poznał się Paweł z pewnym paryżaninem, wziętym do wojska jednocześnie z nim, próżniakiem i człowiekiem bez żadnych skrupułów, niejakim Hipolitem Merlu.

Prędko przypadli sobie do gustu i zaprzyjaźnili się. Po kilku tygodniach przepuścili wszystkie przyniesione z sobą pieniądze i dali się poznać, jako godni siebie hultaje.

Ale opinja nie obchodziła ich, ciążył im niedostatek.

Pozostawać bez grosza, nie pić i nie uganiać się za dziewczętami, było dla nich rzeczą niemożliwą.

Hrabia na gorące listy Pawła, zasilał go pieniędzmi czas jakiś, ale nie zbyt hojnie, gdy tymczasem synek miał naturę ojcowską, potrzebował wiele.

— A gdyby tak co buchnąć — odezwał się pewnego razu Paweł do swego przyjaciela, czyniąc przytem znaczący ruch palcemi.

— Myślałem już o tem — odrzekł Hipolit — strach tylko, ażeby nie złapali. A sposobność jest dobra. Czy bierzesz to na siebie?

— Jeżeli łatwo, to czemu nie. Ale dla czego ty sam nie chcesz?

— Nie mogę, gdyż odrazu domyśliliby się, że to ja. Rozumie się, zaprzeczyłbym i oburzyłbym się, ale zawsze nieprzyjemna to rzecz być podejrzewanym, gdyż wtedy najmniejsza poszlaka może zgubić. Tymczasem na współkę, mój Pawełku, mniejsze będzie niebezpieczeństwo.

— A cóż to takiego?

— W pokoju moim jest zegarek złoty. Właściciel jego, wychodząc po południu na musztrę, pozostawia go w torbie. Łatwo możesz znaleźć sposobność przeciąć torbę i wyciągnąć go stamtąd.

(c. d. n.)

Tajemnice Sosnowca.

Trzy obłąkane ofiary namiętności czy wyuzdania.

Sosnowiec, jak każde większe miasto ma swe tajemnice,

tajemnice straszne,

nad których rozwiązaniem pracują władze śledcze.

O jednej z tych tajemnic pisaliśmy już dwukrotnie. Dotyczy ona nieszczęsnej K. Słodczykównej, zamieszkałej jeszcze nie tak dawno przy rodzinie w domu nr. 1 przy ul. Bukowej, a obecnie stałej mieszkanki szpitala kasy chorych (hr. Renarda).

Los tego dziewczęcia

godny jest politowania.

Po dłuższej przerwie w atakach szału, gdy zdawało się, że dziewczę to przyjdzie do zdrowia i wyjawi straszną tajemnicę swych przeżyć, przed trzema dniami nastąpiło znów pogorszenie.

Słodczykówna w ostrym napadzie szału

podarła ubranie, powybijała szyby w oknie,

kalecząc sobie ręce w okropny sposób, następnie zaś zaczęła

drzeć paznogciami ciało.

Musiano nieszczęsnej nałożyć kaftan bezpieczeństwa. Siedzi wię teraz ze związanemi rękoma i strasznym głosem wyrzuca z gardła

niesamowite dźwięki.

Z powodzi ich da się niekiedy wyłowić jakieś słowo oskarżenia, ale dla władz śledczych to nie wystarcza.

W tej samej celi przebywa inne młode dziewczę, które padło

ofiarą zbrodniczego gwałtu.

Nazwiska jej nie podajemy ze zrozumiałych powodów. Kto był zbrodniarzem — dowiedzieć się niepodobna, gdyż i ta ofiara

dostała obłędu.

Klęczy i modli się po całych dniach i nocach.

Płacze i ręce załamuje.

Czy wróci jej przytomność i czy będzie w stanie wskazać tego, kto ją unieszczęśliwił — niewiadomo.

O trzeciej obłąkanej mniej posiadamy wiadomości. Jest to również sosnowiczanka, która padła

ofiarą gwałtu.

Tę trzecią odesłano do szpitala dla obłąkanych w Lublińcu. Czy wyzdrowieje? Lekarze słabą małą nadzieję.

Oto — straszne tajemnice wielkiego Sosnowca. Mimo to, że wszystkie trzy ofiary mają umysł przyćmiony i udzielić władzom wskazówek nie potrafią, ufamy, że ręka sprawiedliwości

dosięgnie winnych.

Boć i zamordowani nie mówią, jednak mordercy nie ukrywają się długo.

Ale te zbrodnie

gorsze są od morderstw.

Ofiary żyją, lecz może stokroć lepiej byłoby dla nich i dla otoczenia, by Bóg je zabrał do siebie...

Kronika.

KALENDARZYK.

Sierpień 21 Niedziela

Joanny Fran. Symforjana
Wschód słońca 4.27.
Zachód „ 7 50

RADJO.

Niedziela — 21 sierpnia.

WARSZAWA.

12.00 Sygnał czasu, komunikat lotniczo-meteorologiczny, komunikaty P A.T. nad program.
13 45 Odczyt p. t. „Uprawa pod oziminy"
14 10 Pogadanka pt. „O zakładaniu sadów"
14 35 Odczyt p. t. „Naważniejsze wiadomości i wskazania rolnicze"
15.00 Komunikat meteorologiczny.
15.05 Odczyt pt. „O doświadczeniach nawozowych"
15.30 Transmisja z Doliny Szwajcarskiej
17,00 Audycja dla dzieci
18.35 Rozmaitości.
18.55 Komunikaty P.A.T.
19.10 Odczyt p. t „Obozy instruktorskie"
19.35 Odczyt pt. „Japonja — gdzie teatr jest świątynią"
20 00 Przerwa.
20,30 Koncert wieczorny.
22.00 Komunikat policji, komunikat lotniczo-meteorologiczny, sygnał czasu, komunikaty „P. A. T", nad program.

KRAKÓW.

13,30 Transmisja koncertu z restauracji „Pavillon"
15,30 Transmisja z Warszawy.
18.40 Nad program.
19 00 Wieczór z recytacjami „O Kasprowiczu"
20.00 Komunikat sportowy i inne.
20.30 Koncert
22 00 Transmisja z Warszawy.
22,30 Transmisja koncertu z restauracji „Pavillon".

POZNAŃ.

12,00 Odczyt p. t. „Choroby okopowych i ich zwalczanie"
12.25 Odczyt p. t. „O uprawie ozimin"
15.30 Transmisja koncertu z Warszawy.
17.00 Przerwa.
17.35 Transmisja audycji z Warszawy.
18.35 Nad program.
18 40 Program dla dzieci
19 20 Odczyt pt. „Renesans w poezji polskiej XVI w."
19 45 Odczyt pt. „Tajemnice eleuzyńskie i nieśmiertelność dusz"
20 10 Komunikaty. Przerwa.
20,30 Koncert muzyki polskiej.
20.00 Sygnał czasu. Komunikaty sportowe.
22.20 Transmisja muzyki tanecznej z winiarni „Carlton".

Wobec zbliżającego się sezonu i poprawienia się czystości odbioru, wszyscy radjoamatorzy zaczynają doprowadzać swoje odbiorniki do porządku, lecz przedtem odwiedzają firmę „Ster“ w Sosnowcu, Piłsudskiego 14 tel. 8 28, by zakupić potrzebne akcesorja.

Ogólna.

(o) **O czystość języka Polskiego.** Min. spr. wewn. rozesłało do wojewodów b. dzielnicy pruskiej i austrjackiej okólnik w sprawie języka urzędowego. W okólniku tym min. spr. wewn. uważa, że w dokumentach urzędowych jest mnóstwo naleciałości z języka urzędowego niemieckiego i określeń obcych, których odpowiedniki są w języku polskim. Min. spr. wewn. zwraca uwagę na konieczność przestrzegania czystości języka polskiego.

(o) **Kto będzie wojewodą kieleckim?** Według krążących pogłosek, na opróżnione stanowisko po śmierci wojewody kieleckiego Manteufla, wysunięto kandydaturę p. Kazimierza Młodzianowskiego wojewody pomorskiego.

Wiadomość ta nie jest jednak pewna, gdyż władze liczą się z tem, że stanowisko wojewody kieleckieko musi być powierzone osobie, znającej doskonale stosunki w przemyśle, który w województwie naszem jest w fazie odrodzenia i rozwoju.

(o) **Ważne dla posiadaczy kaucyj.** Wszystkie kaucje, pobrane od pracowników, winny być złożone do bankn polskiego, albo do innych instytucji kredytowych państwowych lub samorządowych. Termin załatwienia tych spraw upływa 28 sierpnia r. b. Omawiane rozporządzenie dotyczy kaucji nie przekraczających 5.000 zł.

Pracodawca, który wbrew temu rozporządzeniu, będzie zatrzymywał po wspomnianym terminie kaucje swych pracowników, podlegać będzie karze.

Z Sosnowca.

Echa śmierci ś. p. I. Manteuffla.

Uroczystości pogrzebowe w Kielcach odbyły się z wielką okazałością. Mszę żałobną odprawił w katedrze ks. biskup Łosiński, kondukt żałobny na dworzec kolejowy prowadził ks. arcybiskup Ropp.

Na placu przed katedrą przemawiał wicewojewoda Kroebl i starosta pińczowski Lamotsch.

Za trumną postępowała wdowa z córeczkami, minister Składkowski, woj. Darowski, gen. Galica przedstawiciele instytucyj społecznych, urzędów i samorządów.

W orszaku pogrzebowym szli strzelcy, harcerze, sokoli, straże ogniowe, cechy i t. p.

O godz. 6 m. 45 wieczorem pociąg ze zwłokami odjechał do Warszawy.

Wczoraj o godz. 9 rano eksportowano trumnę do kościoła archikatedralnego św. Jana, gdzie mszę św. żałobną celebrował ks. arcyb. Ropp. poczem pochód żałobny ruszył na Powązki.

Na pogrzebie obecni byli przedstawiciele rządu in corpore z wicepremjerem Bartlem na czele.

(s) **Gdzie jest słonina i mięso wieprzowe.** Mieszkańcy Zagłębia, uskarżają się na brak w sprzedaży słoniny i mięsa wieprzowego. Sprawą tą zajęła się policja, ale czy z tego będzie słonina — niewiadomo.

(s) **Ważne dla oficerów rezerwy.** Związek ofic. rez. koło powiatowe w Sosnowcu zawiadamia, że z końcem b. m, t. j. 27 i 28 sierpnia r. b. odbędą się ćwiczenia dywizyjne korpusu krakowskiego w pustyni Błędowskiej pod Olkuszem.

Z uwagi na ciekawe zapowiadający się przebieg tych ćwiczeń, oraz na stosunkowo niezbyt od Zagłębia oddalony teren ćwiczebny, pożądanem byłoby, aby jaknajliczniejszy udział wzięli oficerowie, zamieszkali na terenie Zagłębia Dąbrowskiego.

W wymienionych ćwiczeniach mogą wziąć udział i oficerowie, nie należący do związku.

Ci oficerowie rezerwy, którzy nie będą mogli wyjechać na dwa dni, mogą wziąć udział tylko w dniu 28 bm.

Zgłaszać udział w powyższej imprezie do por. Gruszczyńskiego (księgarnia „Wiedza“ w Sosnowcu) lub do sekretarza — por. Margosza.

(s) **Robotnicy metalowi żądają podwyżki.** Związek zawodowy robotników przemysłu metalowego zwrócił się do przemysłowców z żądaniem podwyżki płac.

W swoim czasie robotnicy metalowi żądali podwyżki płac w wysokości 20 procent płac akordowych oraz 40 procent od płac dniówkowych. Otrzymali oni podówczas podwyżkę od 5 do 7 procent. Obecnie wobec wzrostu drożyzny związek wystąpił powtórnie, podtrzymując swoje pierwotne żądanie.

(s) **Utrudnianie aprowizacji** W listopadzie w r. 1924 powzięła rada m. Sosnowca uchwałę, aby właściciele mięsa przywożonego do Sosnowca uiszczali opłaty za badanie mięsa.

Jakkolwiek z treści uchwały wynika, że uchwała ta tyczyła się tylko mięsa bydła rogatego i nierogacizny, to jednak od pewnego czasu pobiera się taką opłatę również od drobiu.

Powoduje to niestosunkowy wzrost ceny drobiu (opłata dochodzi niemal 10 proc. ceny targowej) i nie przynosi prawie żadnej korzyści magistratowi, który dostaje tylko jedną trzecią z tych opłat. Reszta opłat idzie na dzierżawcę, lekarza i t. d.

Pobieranie opłat od drobiu, które stwarza tylko pole do nadużyć i powiększa drożyznę winno w interesie konsumenta ustać jaknajszybciej.

Jest to tembardziej wymogiem walki z drożyzną, ile że opłat takich nie pobiera się w Będzinie, ani w Dąbrowie, ani w żadnem mieście Zagłębia, niema więc racji pobierać takich opłat w Sosnowcu.

(s) **Zebranie robotnicze.** Onegdaj odbyło się na kopalni „Wiktor“ w Milowicach zebranie robotników, na którem postanowiono wystąpić do zarządu kopalni z żądaniem, by kopalnia czynna była 15 dni w miesiącu a nie 3 dni w tygodniu, jak dotychczas. Pozatem zebrani postanowili upoważnić delegatów do poczynienia starań w P. U. P. P. o wypłacanie robotnikom zapomóg za drugą połowę miesiąca, w której kopalnia nie będzie czynna.

(s) **Szkoła dla niedorozwiniętych dzieci.** Zagłębie nie posiadało dotychczas tak niezbędnej placówki, jak szkoła dla niedorozwiniętych dzieci. Jak się dowiadujemy, magistrat sosnowiecki postanowił od nowego roku szkolnego uruchomić taką szkołę. Mieścić się ona będzie przy ul. 1 Maja. Nauczyciel specjalista został już zaangażowany.

(s) **Gmach szkoły powszechnej** przy ulicy Kościelnej, wybudowany kosztem magistratu jest już na ukończeniu i w pierwszych dniach września zostanie całkowicie przekazany władzom szkolnym.

(s) **Zebranie rzemieślników.** Dziś odbędzie się w Sosnowcu o godz. 3-ej po południu w banku Zagłębia, walne zebranie wszystkich rzemieślników z całego Zagłębia celem omówienia sprawy utworzenia izby rzemieślniczej.

(s) **Wyroby sosnowieckie na wystawie w Paryżu.** Dowiadujemy się, że fabryka wyżymaczek „Laura“ — american wringer manufacture w Sosnowcu, na wystawie w Paryżu, za eksponaty najlepszych wyżymaczek, otrzymała najwyższą nagrodę grand prix i złoty medal.

(s) **„Swit“ — „Hakoach“ Będzin.** Dziś tj. w niedzielę, 21 sierpnia br. o godz. 12 w południe na boisku K. K. S. „Ruch“ w Sosnowcu, odbędą się rewanżowe zawody w piłkę nożną o mistrzostwo I ej ligi Zagł. Dąbr pomiędy „Hakoachem“ z Będzina, a miejscowym „Switem“.

(s) **Stary kawał.** Izydor Muche (Piłsudskiego 124) usiłował oszukać Czesława Brzezińskiego, wręczając mu 5 marek polskich zamiast 5 złotych.

Z Będzina.

(b) **Za duszę ś. p. woj. Manteuffla.** Wczoraj o godz. 10 ej rano, w kościele parafjalnym w Będzinie, za spokój duszy ś. p. wojewody I. Manteuffle, zostało odprawione przez ks. prob. Ziemniaka uroczyste nabożeństwo żałobne.

Na nabożeństwie obecny był zastępca starosty p. M. Bielawka, przedstawiciele sejmiku, sądownictwa, rady zjazdu, tow. przemysłowców, miast Zagłębia Dąbrowskiego, skarbowości urzędów pocztowych, związków: strzeleckiego, legjonistów, harcerzy, uczniów szkoły górniczej ze sztandarem, oraz ludność miejscowa i zamiejscowa.

(b) **Z magistratu.** Magistrat m. Będzina otrzymał z banku gosp. krajowego w Warszawie, pożyczkę w sumie 100 tysięcy złotych. Pożyczka użyta będzie na roboty inwestycyjne.

(b) **Co robi miłość.** Marjan Sibilak lat 24, mieszkaniec Łagiszy, przed kilku tygodniami powrócił z wojska i dowie-

dział się, że narzeczona go zdradza, utrzymując bliższe znajomości z innym wybrańcem

Nie mogąc przeboleć tak strasznego ciosu, postanowił zejść z tego świata.

Wczoraj więc wystrzałem z rewolweru przerwał pasmo swego młodego życia.

Przy denacie znaleziono fotografję jednej z miejscowych obywatelek.

(b) **Wykrycie szajki złodziei kolejowych.** Policji udało się wykryć większą szajkę złodziei kolejowych, którym udowodniono kradzież bawełny, blachy, żelaza i ospy.

Sprawcami kradzieży, których oddano do dyspozycji sądu są: Bryk vel Wiarus, R. Grabowski, S. Niedźwiedź. Fr. Ajzenbaum i St Czechowski.

Z Dąbrowy.

(d) **Wybory do kasy bratnlej** na kopalni „Reden" wyznaczone zostały na dzień 24 b. m. Zgłoszone zostały 3 listy: Związku zawodowego górników (P. P. S) Zjednoczenia polskiego (N. P. R.) i Pracy polskiej (N. D.)

(d) **Usiłowanie samobójstwa.** Cecylja Bagińska, lat 18, zamieszkała na Kazimierzu, w celu samobójczym wypiła mniejszą dozę esencji octowej.

Powód targnięcia się na życie — nieporozumienia rodzinne.

Desperatkę w stanie, nie zagrażającem jej życiu, pozostawiono w domu.

(d) **Pożar.** Pod Strzemieszycami na kolonji Swierczyna, wskutek zapalenia się sadzy w kominie spłonęły dwa domy. Właściciele spalonych domów obliczają stratę na 4500 złotych.

Z Zawiercia

(z) **Budowa ambulatorjum w Myszkowie.** Powiatowa kasa chorych w Sosnowcu nabyła w Myszkowie plac, przestrzeni 97 prętów, pod budowę ambulatorjum, niezbędnego dla licznej rzeszy robotników, pracujących w miejscowych wielkich zakładach przemysłowych. Budowa ambulatorjum rozpocznie się w przyszłym miesiącu.

15 loterja państwowa.

V klasa — 11 dzień.

Warszawa, 20.8 (wł.).

25000 zł. nr. 8713, 48454,
15000 zł. nr. 30383.
3000 zł. nr. 63900.
2000 zł. nr. 49168.
1000 zł. nr. 23036, 35226, 37175, 37288, 59807, 77529 77765.

V klasa — 10 dzień.

Zł. 600 n-ry: 11984 13302 13393 16823 25748 27907 36376 41625 42290 43412 48748 48927 57979 68800 68859 83867 85064 90480 92483 95214 100832.

Zł. 500 n-ry: 2776 24266 27356 27904 36803 37534 38023 39076 46034 48853 69642 69714 72645 72659 81003 82848 85273 91795 96446 97316.

Zł. 400 n-ry: 1054 2697 3788 8071 8116 8646 9076 9379 14438 17753 17855 21027 21832 23386 29431 33993 36044 38375 38881 39592 40018 42883 43560 44320 45349 45562 45651 45674 47220 47458 48156 48523 48714 49038 55751 56233 56262 56867 57518 58793 63326 63636 64511 65624 66926 67088 67377 72322 72595 74859 75353 75401 75529 75592 77920 81524 81787 84633 85252 85629 85776 88488 92200 93241 98839 99667 103756 81753 1

Trzydniowa miłość w kartoflach.

Co mówi o tem bohater?

Wczoraj do redakcji naszej przybył jakiś elegancki jegomość, lat około 35, silny brunet i zażądał widzenia się z redaktorem w kwestji osobistej.

Po krótkim wstępie i zimnem bardzo powitaniu, dowiedzieliśmy się, że mamy do czynienia z bohaterem tragifarsy ziemniaczanej.

Pan ten przyszedł nam oświadczyć, że „Expres" pisze same ...łgarstwa i przekręca fakty.

— Więc to nieprawda?—pytamy.

— Tak, wszystko łgarstwo! — brzmiała odpowiedź. — Bo przedewszystkiem fakt miał miejsce obok cmentarza pogońskiego pod Małobądzem, a nie obok cmentarza w Sosnowcu.

— I to już wszystko?

— Nie, nie wszystko! „Expres" pisał o 3 dniach, a to nawet jednego dnia nie trwało. Teraz z niej się śmieje cały Grodziec...

— A więc ona była z Grodźca?

— Z Grodźca, czy nie z Grodźca, to panów nie obchodzi, tylko poco pisać kłamstwa? Ja tego nie daruję. Ja oddam sprawę do sądu!

— No to my panu sprostujemy i napiszemy, jak to było, ale niech pan się uspokoi i opowie wszystko od początku...

— Jeszcze czego! Zeby panowie znów pisali! Ja panów nauczę!

Z temi słowy bohater tragifarsy kartoflanej opuścił redakcję.

By się ostatecznie dowiedzieć, jak to było, musimy poczekać na sprawę sądową. O ile, ma się rozumieć, pan ten się nie rozmyśli...

Z sądu okręgowego w Sosnowcu.

Bezpodstawne oskarżenie. — Czuwaj! Szanuj dom Boży! — Żebrak złodziejem.

Sąd okręgowy w Sosnowcu rozpatrywał w dniu 19 b. m sprawę Stanisława Marciniaka, oskarżonego przez Annę Trzewiczek ze Sławkowa, o to, że w dniu 11 maja b. r. jako naczelnik urzędu pocztowego w Sławkowie, zażądał od niej łapówki za wydanie jej czeku na 1000 złotych, nadesłanego przez zakład ubezpieczeniowy od wypadków we Lwowie, a adresowanego na imię jej syna, przebywającego wówczas na robotach we Francji. Według zameldowania Trzewiczkowej, p. Marciniak umyślnie nie chciał jej czeku wydać, mimo iż przedstawiała upoważnienie jej syna, który je jej zostawił, wyjeżdżając do Francji i mimo nalegań i próśb z jej strony, odesłał czek zakładowi ubezpieczeń z powrotem. Oskarżenie Trzewiczkowej okazało się zupełnie bezpodstawne i sąd uniewinnił Marciniaka.

———

Jan Michalski, lat 43, mieszkaniec Wyśmierzyc, pow. radomskiego, jako posterunkowy p. p, pilnując w dniu 4 maja b. r. na posterunku na Piaskach więźnia Piotra Otolińskiego, chwytanego na kradzieży, usnął, z czego Otoliński skorzystał i zbiegł. Michalski oddany pod sąd, skazany został w dniu wczorajszym na 14 dni aresztu i zapłacenie 5 złotych opłat sądowych.

———

Elżbieta Sitko, lat 43, mieszkanka Sosnowca, ul. Smolna 5, w dniu 1 maja b r. spotkawszy w kościele parafjalnym w Pogoni Walentego Pióro (Milowicka 21), który winien był jej pieniądze za obsługę, poczęła mu wymyślać ordynarnemi słowami, zbezczeszczając dom modlitwy. Sitkową uspokoiła dopiero policja w komisarjacie, gdzie spisano protokuł i sprawę oddano do sądu Onegdaj sąd okręgowy, po rozpatrzeniu tej sprawy, z uwzględnieniem okoliczności łagodzących, skazał Sitkową na tydzień aresztu.

———

Józef Kucharczyk, lat 37, z Gołonoga, chodząc w pierwszej połowie maja b. r. po prośbie w Zagórzu, skradł z mieszkania Zofji Jasiówkowej niklowy zegarek z dewizką wartości 70 złotych. Jasiówkowa, spostrzegłszy kradzież i domyślając się, że tylko Kucharczyk mógł kradzieży tej dokonać, udała się niezwłocznie wraz policjantem za nim. Los Jasiówkowej sprzyjał, gdyż odnalazła złodzieja-żebraka i wziąwszy go w obroty, wymogła na nim, iż ten przyznał się do kradzieży i zwrócił jej własność, którą zdążył już ukryć w swoim mieszkaniu w kufrze.

Kucharczyk na sądzie przyznał się do winy i na swe usprawiedliwienie podał, że czynu tego dokonał z biedy, wobec tego jednak, że był już wielokrotnie karany za kradzieże, sąd skazał go na rok więzienia z pozbawieniem praw.

Drukarnia Handlowa R. MONSIORSKI Będzin Plac 3-go Maja 4

Dodatek do Nr. 193 „Expresu Zagłębia”.

adjusz Awerczenko.

Moje oszczędności.

Groteska.

dzieciństwie mojem częsłyszałem:

Dziecko, trzeba oszczę... mogą nadejść ciężkie y, czarna godzina...

ówczas nie wiedziałem cze, co znaczą złe czasy, ale s wiem, że „te czarne godzi i złe czasy” powoli się zblią i wówczas należy korzyć z zaoszczędzonego grosza.

Niedawno spotkał mnie na cy stary znajomy i zapytał:

— Powiedz mi, mój miły zyjacielu, ile pan zarabiasz?

Wymieniłem mu sumę.

— Tak! A ile pan oszczędza?

— Ja? ani grosza!...

— To jest lekkomyślne, — wiedział znajomy. — Dziś n jest młody, energiczny, ı dużo pracuje i dużo zabia, ale niech pan sobie wyozi, — nagle traci pan zdolć zarobkowania, pan choe... albo wpada pod auto... taje pan kaleką!

— W takim razie będę choił tylko po trotuarze...— poedziałem po namyśle...

— Ale i tam grozi panu ebezpieczeństwo: cegła mo spaść z dachu i rozbić pa głowę, jest pan ciężko ranу. Cóż wtedy?

Serce zaczęło mi gwałtowie bić. Nie wiedziałem, co wiedzieć. Sytuacja była bez yjścia. Na ulicy czyhały na ie pędzące auta, na trotuae cegła z dachu mogła mi owę rozbić...

— A więc dobrze, — powieiałem, — od dzisiejszego dnia zaczynam oszczędzać...

Po dwóch dniach przeliczym pieniądze w portfelu i nstatowałem, że mogę ze kojem odłożyć pięćdziesiąt bli.

Wziąłem dwa dwudziestoięciorublowe banknoty, położyłem je do środkowego przedziału portfelu i, westchnąwzy z ulgą, powiedziałem: „Mo oszczędności”.

Równo po dwóch dniach astąpił krytyczny moment: Na bulwarze spotkałem śliczne ziewczątko, w fryzurze a la arconne i o śmiejących się czach. Sliczne to stworzono, spojrzawszy na mnie kokieteryjnie, rzekło:

— Chciałabym z panem odyć przejażdżkę automobilem! potkamy się przed kawiarnią lipowa...

Tego dnia miałem w kieszetylko pięć rubli... Sytuacja yła przykra. Wówczas przymniał mi się mój grosz zaoszczędzony i byłem ocalony...

Przejażdżka autem była zawycająca.

Nazajutrz spotkałem przyadkowo mego znajomego, zypomniał sobie naszą rozowę i zapytał:

— Czy zaczął pan już oszdzać?

— Tak... zacząłem... odłożym już pięćdziesiąt rubli, gdy agle... spotkałem Marję Iwaównę... chciała jechać autem... byliśmy cudowną wycieczę; było piękne popołudnie, cz moje oszczędności wydan.

Przyjaciel mój załamał nerowo ręce i rzekł:

— Mój Boże, jak można być lekkomyślnym?

Zaambarasowany odrzekłem:

— Pan ostrzegł mnie przed autami, przeto ja...

— No i co?

— Pan miał rację,—auto to potwór, połknęło mi wszystkie moje oszczędności!

Znajomy mój wyjaśnił wyczerpująco, na czem polegają złe czasy i wziąłem to sobie do serca. Postanowiłem rozpocząć nowe życie.

Chciałem się męczyć, głodzić, byleby zaoszczędzić dużo pieniędzy...

Po tygodniu miałem już w środkowym przedziale portfelu zaoszczędzonych sto rubli. Odmawiałem sobie poprostu jedzenia i przyrzekłem solennie nie wydawać tych pieniędzy...

Lecz... potrzebne mi było nowe, zimowe palto. Po długich wewnętrznych walkach, postanowiłem kupić palto i „prowizorycznie“ pożyczyć u siebie na ten cel pieniądze.

Gdy dostałem potem pensję, mogłem wziąć sto rubli i schować je jako oszczędność.

Pierwszego odebrałem pensję, — trzysta rubli. Popełniniłem głupstwo: zamiast schować sto rubli do środkowego przedziału portfelu, odłożyłem wszystkie pieniądze razem i powiedziałem sobie poprostu: że to wszystko jedno, czy pieniądze leżą w środkowym, czy w innym przedziale portfelu.

Zapłaciłem za mieszkanie, posłałem ratę krawcowi, zjadłem kolację w kabarecie, wypiłem jeszcze w kawiarni „czarną” i gdy wróciłem do domu i zajrzałem do portfelu, — nie miałem ani grosza oszczędności...

— A teraz oszczędza pan?

— Tak... oczywista! — odpowiedziałem zakłopotany... Oszczędzałem. Ale co robić? Ma się tyle nieprzewidzianych wydatków...

— Gdzie pan chowa oszczędności?

— Do mego portfelu, do środkowego przedziału.

— Nie powinno się zaoszczędzonych pieniędzy nosić przy sobie... Powinien pan tak postąpić, jakby pan wogóle pieniędzy nie posiadał.

Tym razem zrozumiałem dobrze mego przyjaciela. Poszedłem do sklepu i powiedziałem sprzedawcy:

— Panie, daj mi pan skarbonkę, lecz musi być mocno skonstruowana, żeby nie mćc jej otworzyć...

Kupiłem skarbonkę — była masywna i ciężka. — Przyniosłem ją do domu, wrzuciłem do niej pięćdziesiąt rubli, zamknąłem ją na klucz, klucz wziąłem do siebie, wyszedłem z domu na ulicę, zawołałem dorożkarza i kazałem się zawieźć do portu. Tam wsiadłem do łódki, wyjechałem na pełne morze, wyjąłem klucz z kieszeni i rzuciłem go do morza. Poszedł natychmiast na dno... Szczęśliwy, wróciłem dodomu. Teraz oszczędności moje były pewnie ukryte

Przez dwa tygodnie wrzucałem srebrne i złote monety do otworu skarbonki. W końcu trzeciego tygodnia nastały dla mnie „złe czasy.” Wziąłem skarbonkę otworem na dół i zacząłem trząść... lecz, nie wiem czemu, monety nie wypadały...

Odstawiłem skarbonkę na swoje miejsce i przez dwa dni chodziłem jak otruty. Trzeciego dnia zaniosłem skarbonkę do kuchni, rzuciłem ją na podłogę, wziąłem siekierę i jak oszalały, waliłem w nią...

Lecz skarbonka wytrzymała uderzenia, — ala siekiera się połamała. Ponieważ nie miałem innych narzędzi, a sklepy były zamknięte, odważyłem się na krok, który omało nie przypłaciłem więzieniem: Wziąłem skarbonkę, owinąłem ją w chustkę, poszedłem na peryferje miasta, zakradłem się na tor kolejowy i położyłem skarbonkę na szynach. Po sekundzie najechał na nią ekspress...

Wieczorem jadłem kolację w „Ermitażu” z Marją Iwanówną. Gdy zapłaciłem zachunek złotą monetą, kelner potrząsał głową, gdyż moneta była nieco pognieciona... Ale i tym razem moje oszczędnosci stopniały..

Udałem się do kasy oszczędności i zapytałem urzędnika:

— Czy mogę złożyć w waszej instytucji moje oszczędności?

— Naturalnie!

— Dobrze, przyniosę pieniądze, złożę je na moje konto, lecz jeśli przyjdę i zażądam ich z powrotem, nie śmie pan takowych mi wypłacić.

— To jest niemożliwe.

— Niech mi pan powie wprost: w kasie niema więcej pieniędzy wszystkie są wypłacone.

— To jest wykluczone, w kasie muszą być zawsze pieniądze.

— Niech mnie więc pan każe przez woźnego wyrzucić.

— My musimy się z klijentami obchodzić grzecznie!

— I to jest kasa oszczędności! — zawołałem zirytowany. — Dziękuję za to! — i zatrzasnąłem za sobą drzwi.

Pobiegłem do mego przyjaciela, by zasięgnąć jego rady.

Spojrzał na mnie badawczo i rzekł:

— Słuchaj pan; daj pan mnie pieniądze do przechowania, mam silną wolę. Jeśli pan nawet do nóg moich padnie i prosić będzie o pieniądze na jakieś głupstwa — nie dam panu ani kopiejki.

— Doskonale! To jest rada!

Nazajutrz przyniosłem mu sześćdziesiąt rubli. Schował pieniądze do swego pustego portfelu i powiedział:

— Czy mogę pana poprosić o kolac ę i butelkę wina?

Poszliśmy do pierwszorzędnej restauracji. Gdy podano rachunek, zapłacił mojemi pieniądzmi.

— Dlaczego pan płaci mojemi pieniądzmi? — zapytałem zdumiony.

— Zapomniałem moje pieniądze ze sobą wiąć i gdy wrucę do domu, uzupełnię sumę...

Od tego czasu złożyłem u przyjaciela dwa tysiące pięćset rubli.

On nie kłamał — serce jego okazało się twardsze od stali.

Byłem u niego kilkakrotnie, prosiłem o małe raty, lecz zawsze słyszałem jedną i tą samą odpowiedź:

— Drogi przyjacielu, te pieniądze są zarezerwowane na złe czasy. Na kobiety, kwiaty i teatr nie należy tracić pieniędzy.

Niedawno zachorowałem na tyfus. Nie miałem ani grosza. Przypomniałem sobie moje „oszczędności”. Gdy przyjaciel mój przyszedł do mnie, powiedziałem:

— Teraz nadeszły dla mie „złe czasy”. Jestem sam, chory, bez pieniędzy... teraz da mi pan chyba pieniądze?

— Ale cóż znowu? To nie są jeszcze złe czasy... Leży pan w szpitalu, siostry opiekują się panem. Te złe czasy szybko miną... Gdyby pana pociąg przejechał, gdyby pan obie nogi stracił, — to byłoby co innego...

On miał rację, ja wyzdrowiałem... Ale po kilku miesiącach zachorowałem znowu i miałem wyjechać na kurację. Kilkakrotnie byłem u mego przyjaciela, ale on twierdził stale, że „złe czasy” jeszcze nie nadeszły...

— Nie, nie, — mówił, — nie dam panu pieniędzy... Gdyby aeroplan spadł panu na głowę lub lew, wydostawszy się z klatki, napadłby na pana, wtedy dał bym panu pieniądze... Ale tak muszę te zaoszczędzone pieniądze zachować na „złe czasy”.

A teraz siedzę i myślę:

— A gdy ja nigdy nie doczekam się „złych czasów? Cóż wtedy?”

Od owego czasu przestałem raz na zawsze oszczędzać.

Genjalni wynalazcy

uważani za obłąkańców lub wydrwieni przez współczesnych.

Rozwój techniki przybrał tempo oszałamiające. Radjo, fototelegrafja, nawiązanie komunikacji lotniczej między Ameryką i Europą stanowią coraz bardziej przekonywujące dowody, że właściwie nic niema niemożliwego.

Sławni wynalazcy, którym zawdzięcza ludzkość tak imponujące sukcesy w dziedzinie techniki nie znajdowali jednak zrozumienia śród współczesnych, a ich genjalne pomysły bywały przedmiotem drwin i śmiechów. Niejenokrotnie uważano ich za warjatów lub zgoła za zbrodniarzy, godzących swemi pomysłami w powszechnie dotychczas uznawane fundamentalne prawdy.

Wszystkim wiadomo, że Galileusza za jego naukę o systemie słonecznym omal nie spalono na stosie, że Darwin został uznany za obłąkanego za swą teorję o pochodzeniu człowieka, że wreszcie kolej Stephensona określono, jako wynalazek człowieka z domu warjatów.

Wypadki wymienione nie stanowią wyjątków. Los tytanów genjuszu ludzkiego jest prawie zawsze jednakowy. Istnieje jakaś fatalna reguła, która powoduje, że ludzkość w większości wypadków po macoszemu obchodzi się ze swymi wielkimi dobroczyńcami, otaczając dopiero pamięć o nich niezwykłą chwałą.

Skoro wielki fizyk Galvani odkrył w 1791 roku prąd elektryczny w sławnych udach żabich, wygłosił niebawem wykład o tem epokowem odkryciu naukowem. Zebrani nie zrozumieli jednak doniosłości odkrycia i głośnym śmiechem i drwinami przerwali wykład. Od tego czasu Galvaniego nazywano złośliwie „żabim tancmistrzem” i zabroniono mu nawet przez dłuższy czas miewać wykładów o prądzie, który potem nazwano jego nazwiskiem.

W kilka lat później w roku 1797 Filip Lebon wynalazł oświetlenie gazowe. Nikt nie mógł wówczas pojąć, jak może palić się lampa bez knota! Lebon został wyśmiany, wyszydzono go niemiłosiernie i aż do śmierci to jest do 1804 r. pozostał przedmiotem najrozmaitszych złośliwych dowcipów. Dopiero w dziesięć lat potem zrozumiano i oceniono wspaniałą wartość praktyczną jego wynalazku.

Prawie nieznanem jest również, że Franklin, wynalazca piorunochronu, demonstrując swój wynalazek wobec zebrania uczonych londyńskich spotkał się również z wybuchem tak żywiołowego śmiechu, że niejeden klown mógłby mu pozazdrościć, iż umiał wprowadzić widzów w taką wesołość. Franklinowi nietylko zabroniono wydrukować „niedorzecznego” wykładu, ale również nie pozwolono mu go powtórzyć przed innem audytorjum. Uważano, że pomysł jego nie ma w sobie szczypty zdrowego rozsądku.

Wyszydzony był rownież Reiss w Manheim, który tłomaczył zasady swego telefonu. Pojęcie rozmowy na odległość nie mogło pomieścić się w głowach! Myślano dobrodusznie, że Reiss przygotował jakiś dobry „kawał” na jarmak lub do widowiskowej budy z osobliwościami.

W tem samem Manheim wydrwiono również Drais, wynalazcę roweru na szynach i drezyny. Drais był szlachcicem i mimo nadzwyczajnego zamiłowania do zagadnień z dziedziny techniki musiał pod presją ojca poświęcić się leśnictwu, ponieważ technika uważana była jeszcze wówczas za hańbiącą! Nie mając fachowego wykształcenia pozostał Drais genjalnym dyletantem, którego wynalazki dokonane w1817 roku nazwano ironicznie „dziwacznym kaprysem”. Umarł w nędzy i zupełnem zapomnieniu.

W marcu 1878 roku inżynier Moncel wyjaśnił wobec pełnego zebrania Academie Francaise fonograf Edisona. Jeszcze nie rozległy się nawet pierwsze tony a już na sali wybuchł śmiech. Kiedy uciszyło się na chwilę, przewodniczący krzyknął zdziwionemu inżynierowi: „Musimy się wstydzić, że na nasze zebranie pozwoliliśmy wejść brzuchomówcy!”

Obecnie w okresie wspaniałego rozwoju lotnictwa zabawnie również brzmi lakoniczna odpowiedź berlińskiego urzędu patentowego, udzielona jakiemuś wynalazcy który starał się o patent dla samolotu z silnikiem: „Aparat do latania, cięższy jak powietrze, jest techniczną niemożliwością, a na technicznie niemożliwe wynalazki patentów się nie wydaje”(!)

Wszechświatowy włamywacz i kasiarz
w służbie arystokratycznych rodów.

Markiza de Carnay doniosła policji paryskiej, iż skradziono jej biżuterję wartości trzech miljonów franków.

Nieznany sprawca rozbił w nocy kasę ogniotrwałą i pozostawił w pokoju ślady swego pobytu w postaci zapomnianej rękawiczki.

Śledztwo wykazało, że właścicielem rękawiczek był pewien wysoki urzędnik policyjny.

Przed kilku dniami skradziono mu rękawiczki w tramwaju.

Komisarz policyjny prowadzący śledztwo zwrócił uwagę na służącego markizy, Piotra. Jednak poszkodowana arystokratka stanęła w obronie swego kamerdynera, wystawiając mu jaknajlepsze świadectwo.

Był on wzorem służącego, odznaczał się punktualnością, trzeźwością i sumiennem spełnianiem obowiązków.

Komisarz nie zadowolił się opinją markizy, lecz począł studjować uważnie album przestępców.

Wśród fotografij włamywaczy i kasiarzy znajdowała się idealna podobizna kamerdynera.

Przysłało ją biuro nowojorskich dedektywów.

Komisarz aresztował służącego pomimo sprzeciwu markizy.

I wtedy dopiero wyszły na jaw jego sprawki.

Specjalnością kasiarza było przyjmowanie posad w bogatych domach, gdzie zyskiwał zupełne zaufanie a potem okradał je z najcenniejszych przedmiotów.

W ten sposób okradł w Nowym Jorku dwu miljonerów, w Filadelfji zabrał biżuterję bogatej wdowie, a czując że jest ścigany w Ameryce, wyjechał do Europy, gdzie na podstawie sfałszowanych świadectw otrzymał służbę u markizy de Carnay.

Zbrodniczy kamerdyner umiał doskonale zacierać za sobą ślady kradzieży i tak umiejętnie to czynił, że wina spadała zawsze na kogo innego.

W tramwaju ukradł rękawiczki, aby nie zostawić odcisków swych palców i skierować śledztwo na fałszywą drogę.

Wgłąb niezbadanych obszarów świata.

Sukcesy lotników amerykańskich wywołały w Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej powódź najrozmaitszych śmiałych projektów podróżniczych. Amerykanie postanowili za jednym zamachem spenetrować wszystkie te obszary świata, w których nie postała jeszcze noga ludzka.

W początku przyszłego roku mają być podjęte cztery wielkie ekspedycje naukowe, których zadania są bardzo trudne i niebezpieczne. Jedna z nich ma udać się do tajemniczego dotychczas wnętrza Brazylji, pokrytego nieprzebytemi lasami dziewiczemi, druga na południe Ameryki południowej do niezbadanych jeszcze rejonów Patagonji, trzecia zamierza przebyć wszerz Australję, ze wschodu na zachód przez nieznane dotychczas obszary i mimo śmiertelnej grozy wielkiej bezwodnej pustyni australijskiej, wydrzeć tajemnicę jej wnętrza, czwartą wreszcie wyprawę podejmuje bohaterski lotnik Byrd do królestwa nocy i mrozu, do bieguna południowego.

Wszystkie te śmiałe projekty spotykają się z entuzjazmem yankesów, którzy chętnie je finansują. Niema chyba bowiem na świecie drugiego narodu, któryby z takim zapałem pomagał do realizacji najrozmaitszych wypraw naukowych, a nawet awanturniczych, byleby zadania tych wypraw prezentowały się efektownie.

Dzięki temu amerykańskie ekspedycje naukowe zawsze są doskonale wyekwipowane nawet w najdrobniejszych szczegółach i zaopatrzone w najkosztowniejsze instrumenty. W wyprawach bierze zawsze udział komplet znanych uczonych, co ostatecznie zapewnia cenne dla nauki rezultaty.

Skąpiec nad skąpcami Joe Dundec
chciał majątek z sobą wziąć do grobu. Zdradziła go nieszczelna trumna.

Znany ze swych bogactw i słynnego skąpstwa, Joe Dundec, umarł w Paryżu.

O skąpstwie jego krążyły legendy. Między innemi opowiadano, że Dundec sypia w trumnie, jada raz na 24 godziny, a nikt nie widział od lat aby kiedy świecił w mieszkaniu lampę. O śmierci staruszka powiadomiono rodzinę, która natychmiast po przybyciu rozpoczęła poszukiwania za majątkiem.

Niestety! Z wyjątkiem bardzo niewielkiej sumy, która zaledwie wystarczała na pokrycie kosztów pogrzebu nie znaleziono ani grosza. Ponieważ rodzina wiedziała o ogromnych sumach, które zmarły przechowywał w mieszkaniu, wezwano policję. Wysłany natychmiast urzędnik policyjny przeprowadził śledztwo, aresztował starą służącą, ale na pieniądze nie natrafił. Dopiero w czasie pogrzebu wyjaśniła się zagadka.

Mianowicie w chwili, kiedy służba pogrzebowa wynosiła trumnę z mieszkania, zauważono, że z trumny wypadają złote i srebrne monety.

Pogrzeb natychmiast wstrzymano. Okazało się, że stary skąpiec kazał sobie zrobić trumnę o podwójnem dnie, gdzie przechowywał znaczną gotówkę w szlachetnym kruszcu.

Czy jesteś członkiem L. O. P. P.?

Humor bolszewicki.

Na pogrzebie Frunzego obnoszono po mieście olbrzymi plakat z następującym propagandowym napisem: „Zmarł Frunze — o z d o b a i duma czerwonej armji. Idźcie za jego przykładem!"

Autentyczne.

Nauczyciel brontowskiej szkoły Smulowicz złożył w kancelarji „Koła kobiecego cielesnego wyszkolenia" następującą prośbę:

„Upraszam o zaliczenie mnie w poczet członków koła, ponieważ wogóle czuję pociąg do płci pięknej, a szczególniej pragnąłbym się zająć fizykokulturą".

Bilans.

— Podobno się wam bilans zgodził grosz do grosza?

— Grosz co do grosza, tylko się tysiące nie zgadzają.

— —

— Czy pójdziecie, towarzyszu, na pogrzeb Iwanowa?

— Dziś na żaden sposób nie mogę, ale na przyszły raz bezwarunkowo!

W sądzie.

— A więc, obywatelko, jak myślicie, kto jest ojcem waszego dziecka, Pietrow, czy Kozłow?

— Przepraszam, ale jaki ojciec może być z Pietrowa, kiedy on już od 2 lat jest bezrobotny!

— —

— Piotr Pietrowicz cały dzień biegał i biegał, wieczorem zupełnie nogi mu odjęło.

— Tak się zmordował?

— Nie, wpadł pod samochód i obcięło mu obie nogi.